

# WSPÓLNA PRACA

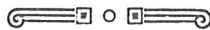
dwutygodnik, poświęcony sprawom Ziemi Łomżyńskiej.

Prenumerata, z dodatkiem dla dzieci, rocznie  
rb. 3, półrocznie rb. 1 kop. 50, kwartalnie  
kop. 75.

Adres Redakcji i Administracji: Łomża, Plac  
Cerkiewny, dom W-go Joffe, telefon № 43.

Otwarte codziennie w dni powszednie od godz. 11 do  
1-ej i od 4 do 6-ej; w niedziele i święta od 1 do 3-ej.

## Co dalej?...



Rok ósmy istnienia Łomżyńskiej Szkoły Handlowej Męskiej dobiega końca, a więc za dwa lata obchodzić będziemy dziesięciolecie najważniejszej instytucji społecznej, która wychowuje i kształci młode pokolenie — dźwignię naszej przyszłości.

Niektóre dane, dotyczące siedmioletniego okresu tej uczelni, znajdujemy w opracowanym gruntownie sprawozdaniu za rok szkolny 1912/13. Po szeregu wyczerpujących statystycznych danych, co do frekwencji uczniów, ich postępów i t. p., Zarząd Szkoły przytoczył statystykę maturzystów Szkoły od jej założenia i zakończył sprawozdanie w te słowa:

„Na zakończenie sprawozdania z 7-go roku istnienia Szkoły dodać wypada, że wszystkie prawie średnie szkoły polskie, z bardzo małymi wyjątkami, posiadają własne gmachy, zastosowane do wymagań higieny i potrzeb szkolnych, a wybudowane dzięki miejscowemu społeczeństwu, że natomiast Szkoła Łomżyńska takiego gma-

chu nie posiada. Potrzebę własnej siedziby odczuwa ona bardzo: pomyślny, a dalszy rozwój Szkoły w dużym stopniu zależny jest od tego, jak wyczuwać będzie tę potrzebę i ogół miejscowy“.

W odpowiedzi na powyższe wezwanie przytaczamy niżej parę danych w kwestji potrzeby gmachu własnego dla Szkoły Handlowej, w przeświadczeniu, że wobec coraz częściej powtarzanego hasła budowy gmachu sprawa ta staje się aktualną.

Przedewszystkiem należy zorientować się, jak gdzieindziej społeczeństwo reaguje na potrzeby szkolnictwa polskiego i jak w świetle cyfr przedstawia się subsydjowanie szkół handlowych w innych miastach. Porównanie takie da nam możność właściwej oceny akcji dotychczasowej społeczeństwa łomżyńskiego w stosunku do sprawy szkolnictwa ojczyściego. Zestawienie przytaczamy, opierając się na statystyce szkół ministerjum Handlu i Przemysłu za 1911/12 rok szkolny, a więc za-

kładów naukowych tegoż typu, co i Łomżyńska Szkoła, i przytym podajemy tylko szkoły o pełnym komplecie 7 klas.

M i a s t o .	Liczba uczniów w końcu roku.	Rozchód na 1-go ucznia rb.	Wpis na jednego ucznia rb.	Suma ofiar, zapomóg, procentów od kapitału i t. p. rb.	Stosunek procentowy sumy ofiar do sumy rozchodu.
Będzin . . . . (gmach własny).	411	113	102	6834	14,7%
Kalisz . . . . (koedukacyjna, chłopców 385, dziewcząt 65, gmach własny).	450	137	93	7182	11,6%
Kielce . . . . (gmach własny).	455	111	84	11565	23%
Lublin . . . . (gmach własny).	392	130	94	14162	27,9%
Łomża . . . . (wynajęty gmach).	257	90	58	6272	27%
Łódź . . . . (gmach własny).	546	184	84	53774	53,6%
Mława . . . . (gmach własny).	242	122	80	11956	40,5%
Pabjanice . . . . (koedukacyjna, chłopców 168, dziewcząt 80, co do gmachu brak wiadomości).	248	143	96	12163	34,3%
Radom . . . . (o gmachu brak wiadomości).	436	96	79	6833	16,3%
Sosnowiec . . . . (o gmachu brak wiadomości).	235	120	108	2821	10%
Suwałki . . . . (o gmachu brak wiadomości).	145	179	75	13160	50,6%
Tomaszów . . . . (gmach własny).	195	111	53	11020	50,8%
Włocławek . . . . (gmach własny).	260	153	104	7518	19%

Z tych 13-tu szkół Łomżyńska szkoła zajmuje miejsce:

ze względu na frekwencję uczniów—8-me;

ze względu na mały rozchód na 1-go ucznia — 1-sze;

ze względu na niską opłatę wpisu na 1-go ucznia — 2-gie;

ze względu na wysokość sumy ofiar i zapomóg od społeczeństwa — 12-ste (przedostatnie).

Ponieważ koszt utrzymania Szkoły Łomżyńskiej jest najniższy ze wszystkich szkół kompletnych 7-mio klasowych, stosunek ofiar do sumy rozchodu wypada 27%, to jest zbliżony do przeciętnego 28,5% dla wszystkich szkół. Jak wskazuje sprawozdanie finansowe, w roku ubiegłym 1912/13 rozchód na jednego ucznia wypadł jeszcze mniejszy, bo rb. 88. Suma wpisu na jednego ucznia większa bo rb. 62, przyczem osiągnięto równowagę pomiędzy rozchodem i przychodem, zamykając rok poraz pierwszy od założenia Szkoły czystym zyskiem rb. 726.74.

Niżej przytoczona tablica ilustruje intensywność pomocy społeczeństwa od założenia Szkoły Łomżyńskiej i ruch finansów.

Rok szkolny.	Składki, ofiary, zapomogi. Rb.	Wpisy. Rb.	Remanent na rok następny. Rb.	Liczba uczniów w końcu roku.
1906/7	15602.41	18055.—	7003.59	322
1907/8	5958.10	22123.25	7321.18	359
1908/9	4939.25	21455.75	6874.32	330
1909/10	5911.67	18484.75	4137.55	288
1910/11	5732.01	16489.85	3316.20	252
1911/12	6173.—	14944.—	1352.29	257
1912/13	7276.50	15930.—	2079.03	257

Jeżeli wziąć pod uwagę, że lata entuzjazmu i zapału dla szkoły polskiej minęły, że nawet, pomimo niepomysłnego zwrotu w opinii niektórych grup i jednostek co do użyteczności posyłania dzieci do szkoły polskiej bez praw, liczba uczniów za ostatnie 4 lata ustaliła się około 250, wpisów suma—rb. 16000, a ofiar—

ność natomiast widocznie wzrosła, to przyjść musimy do wniosku, że egzystencja tej uczelni utrwaliła się.

Przytym dodać należy, że, jak wykazuje sprawozdanie, 62% młodzieży szkolnej pochodzi ze sfery nieinteligentnej, a więc potrzeba wiedzy w zakresie szkoły średniej, spowodowana impulsem lat 1905—1906, przenika do warstw szerszych. Szybki rozwój sieci szkół ludowych przy powszechnym nauczaniu nie będzie bez wpływu na zwiększenie frekwencji uczniów i w szkole średniej.

Łomżyńską Szkołę Handlową ukończyło ogółem 92 maturzystów, z których 89,1% wstąpiło do różnych zakładów naukowych wyższych i wyżej średnich, Szkoła więc spełnia swe zadanie średniego zakładu naukowego, młodzież kończąca w niej nauki, ma możliwość kształcenia się wyżej i 9/10 wychowalców z tego korzysta. Prawa wojskowskie uzyskało 29,4% maturzystów, składając egzaminy państwowe. Wyższe lub wyżej średnie zakłady naukowe ukończyło już 8-iu maturzystów.

Maturzyści Szkoły Handlowej Łomżyńskiej i byli jej uczniowie pracują w całym szeregu instytucji w naszym mieście, a wobec rozwoju przemysłu i handlu zapotrzebowanie sił młodych się wzmacnia.

Sprawozdanie z działalności zespołu nauczycielskiego świadczy o gruntownej pracy i zupełnym oddaniu się sprawie nauczania i wychowywania młodzieży, dzięki czemu ogólny poziom uczelni się podniósł.

Przy największych jednak wysiłkach masa energii zużywa się nieprodukcyjnie, z powodu braku należytych

pomocy naukowych, a w pierwszym rzędzie własnego gmachu.

Po przytoczeniu powyższego, zjawia się pytanie: co dalej? Czyż społeczeństwo miejscowe, po ośmiu latach wahania i niepewności co do istnienia szkoły polskiej, po wpłaceniu w ciągu 9 lat Rb. 51592.94 zapomóg, w dalszym ciągu pozwoli na to, aby młode pokolenie w następnym dziesięcioleciu zdobywało światło wiedzy w tak trudnych warunkach, czy, idąc za przykładem miast innych, przystąpi do utrwalenia widomej oznaki istnienia szkoły polskiej i jej działalności i postawi własny budynek, zamiast dotychczasowego płatnego schroniska? A czas by Szkoła na dziesięcioletni jubileusz swej pracy owocnej mogła przenieść się do sal dużych, wygodnych, czystych, dobrze oświetlonych, by dzieci nasze mogły przez pięć, a często sześć godzin dziennie pobytu w szkole oddychać powietrzem świeżym, by nie zadawano sobie trudu z wyszukaniem miejsca dla lekcji gimnastyki, rysunków, pogadanek, pokazów przyrodniczych, byniełmano sobie głowy nad ustawieniem szafy z okazami przyrodniczymi i nie zjawiały się wreszcie wątpliwości, co do możliwości składania ofiar na gabinety, muzea, gdyż (o ironjo!) nie będzie gdzie je pomieścić.

Gmach własny dla szkoły zwiększa ufność społeczeństwa w trwałość instytucji, powoduje zwiększenie liczby uczniów, szczególnie ze sfer, które obecnie wysyłają dzieci do średnich zakładów polskich, posiadających własne, higienicznie urządzone budynki, sprzyja dalszemu, podniesieniu poziomu nauczania, pozwala rozprężyć się wysiłkom

ku postawieniu szkolnictwa ojczystego na możliwie wyższym szczeblu rozwoju. O konieczności gmachu własnego dla Szkoły zbytecznym byłoby dalej rozprawiać; wszyscy zdają sobie z tego dokładnie sprawę, lecz nie wszyscy wierzą w możliwość urzeczywistnienia budowy.

Niejednokrotnie dało się słyszeć, że koniecznym jest jednorazowy większy zasilek, jako podstawowy fundusz. O ile nam wiadomo, prawie wszędzie, a więc w Płocku (szkoła filolog.), Lublinie (2 szkoły: handlowa i filolog.), w Łodzi (2 szkoły: handlowa i filolog.), Kaliszu, Kielcach, Włocławku, Mławie, Kole, Kutnie, Tomaszowie, Warszawie, Zgierzu, szkoły zawdzięczały gmachy gorliwym zabiegom jednostek, które krzątały się około urobienia opinii, organizowały kapitały, wskutek czego przystępowano do budowy lub darowywano gmach, przystosowany następnie do potrzeb szkolnych. Większe sumy przeznaczano zwykle już podczas budowy. I u nas napewno znajdują się Vetterzy (Lublin — szkoła handlowa), Hejmani (Łódź — gimnazjum polskie), którzy większą ofiarą pokryją brakujące sumy. Toć i teraz, nim jeszcze powstał zamiar budowy gmachu dla Szkoły naszej, wypowiada chęć złożenia — ten tysiąc rubli, ów stu i t. d. Praktycznie biorąc, gdyby ktokolwiek zapoczątkował ofiarność na budowę, a którakolwiek z instytucji finansowych, wskutek złożenia w niej pewnej kwoty na ten cel, otworzyła odnośne konto, niezawodnie składki by popłynęły. Właśnie o ten początek jest zawsze u nas najtrudniej, gdyż każdy ogląda się na sąsiada.

W najbliższej przyszłości ma odbyć się ogólne zebranie założycieli i ofiarodawców Szkoły, ma odbyć się również zjazd z okolicy w celu wyboru władz do Tow. Kred. Ziemskiego. Chwila obecna nadaje się do wejścia na drogę czynu w tej sprawie z okresu utyskiwań, zamiarów, zwątpień etc. Opiekunowie i rodzice młodzieży, uczęszczającej do Szkoły, którym najwięcej zależy powinno na budowie gmachu własnego dla Szkoły, winni zainicjować tę akcję i wyłonić na posiedzeniu założycieli komitet organizacyjny budowy.

Naturalnie pierwszą troską stanowi plac; kupno jego może wymagać wydatku 6 do 8 tysięcy rubli; parę placów bardzo odpowiednich, położonych w punktach higienicznych, jest nawet do nabycia.

Dostatni przestronny gmach może być według szacunku architekta postawiony za sumę rb. 60000, szczególnie, jeśli nie chodzi o komfort, lecz o przestrzeń, światło, powietrze przede wszystkim. Do zapoczątkowania budowy potrzeba rb. 30000 — i te należy zebrać drogą składek. O ile nam wiadomo, inne szkoły nie posiadały na początek większych sum. Istnieje przytym dobry zwyczaj, jak np. w Lubelskiej Szkole Handlowej, umieszczania na marmurowej tablicy w gmachu Szkolnym nazwisk ofiarodawców, którzy złożyli rb. tysiąc i więcej.

Zalegalizowane niedawno Towarzystwo Pomocy Szkolnej dla Szkoły Handlowej Męskiej w Łomży daje możność wszystkim, komu droga jest sprawa naszej uczelni, przyczynić się składką członka rzeczywistego

rb. 6 rocznie, lub protektora—składką od rb. 25 rocznie — do polepszenia warunków egzystencji, a tym samym i ewentualnego postawienia gmachu dla Szkoły. § 3 Ustawy tego T-stwa głosi: „T-stwo korzysta ze wszelkich praw osoby prawnej, a więc może posiadać na własność ruchomości i nieruchomości“. § 5 pozwala na przyjmowanie zapisów i ofiar.

Obyśmy tylko zastosowali się do zasady „bis dat, qui cito dat“, a nim upłynie lat dziesięć od założenia Szkoły, Ziemia Łomżyńska narówni z innymi chlubić się będzie czynem szlachetnym wzniesienia własnej siedziby dla Szkoły Polskiej, przedmiotu tyłu trosk i zabiegów społeczeństwa.

## PRELUDJA.

Z cyklu „Wspomnienia“.

G. Daniłowskiemu, autorowi „Maryi Magdaleny“, poświęcam.

*Szukałem wielkiej Miłości bez końca—  
Snów, co się nawet po śmierci nie przesnią,  
Świętej Miłości, jako lilja drżąca,  
Któraby była, niby, cichą pieśnią,  
Nuconą w życiu. I by śmierci siła  
Tej bożej pieśni skończeniem nie była,  
Ale by dalej w jasnym świecie ducha  
Pieśń owa, cicha, wśród hymnu Aniołów  
Brzmiała... O, Stwórca takiej pieśni słucha,  
Gdzieś aż od ziemskich niesionej padolów,  
I aureoli rzuca blaski złote  
Na tych, co, święci, ziem przeszli Golgotę...*

*A gdy w doczesnem życiu się spotkają  
Piękne dwa Duchy: dziewa i młodzieniec,  
To między ludzi, duchem niższych, zgrają  
Błyszczą, jak z tęczy i purpury wieniec,  
I drogą cudów pójdą między ludem,  
A trudy życia, nie będą im trudem.  
Gdyby ich świata rozdzieliły burze,  
To oni dalej do siebie należą,  
Bo ich postami—Aniołowie Stróże,  
Co z pozdrowieniem do kochanków bieżą  
I codzień noszą i odnoszą wieści:  
Radości, Smutku, Tęsknoty, Bolesci.*

Bogumił Rembowski.



# W BŁĘKICIE.

(Dokończenie).

W KILKA MIESIĘCY POTEM.

12 Grudnia. Od miesiąca jestem tutaj. Jak to się wszystko stało? Przypominam jak przez sen: tramwaj nadbiegający na dwoje malutkich, ubogo ubranych dzieci, mój lęk i ból ostry, a potem nicość i czarność... Błysk przytomności, twarze ludzkie, płacz jakiś kobiecy i znowu cisza i ciemność. Obudziłem się tutaj po dokonanej operacji ze świadomością, że umrę, że umrzeć muszę, bo inaczej być nie może. Cieszę się z tego bardzo... Ile już minęło od Twojej śmierci dni, strasznych, upiornych dni... Dziwię się, że je przeżyłem... Te ostatnie miesiące mego życia są mem odkupieniem. Dzięki Ci, o Przejasna, za chwile ukoju i natchnień przeanielskich. Niewidzialna dla oczu ziemskich, lecz olśniewająca mą duszę mistyczną pięknnością Objawień Bożych, prowadziłaś mię wzwyż... Stworzyłem kilka dzieł przepięknych, oraz potrafiłem zdziałać coś dla tych maluczkich, a wydziedziczonych, tak drogich Ci niegdyś. Ile razy błogosławiono mi ze łzami składałem te błogosławieństwo u nóg Twoich, Przejasna, jako hold pokorny, a lękliwy. I terazniejszą mą mękę przyjm, o Święta, jako objatę serdeczną! Nie skarzę się na nic, przeciwnie, stoję przed Bogiem i Tobą pełen szczęścia. Robiłem co mogłem. Wskazałem wiele. Inni, lepsi, godniejsi odemnie pochwycają wątek dzieł moich i rozwiną je wspaniale. Duch

Twój pokieruje wszystkim i doprowadzi do pożądanego, a wielkiego końca.

21 Grudnia. A więc za trzy dni zobaczę Cię, Przejasna! Boże, błogosławię Cię za Twe Miłosierdzie! Jestem prawdziwie, bosko szczęśliwy! Dzisiaj widziałem Cię w śnie moim gwiazdnym, o Cudzie istnienia, i nie wiem był li to sen... W noc modrą, a jasną spłynełaś z promieniem księżycyca przejrzysta i biała, światłością olśniona i wzywałaś mię... Ocknąłem się z bólem w duszy, boś znikła... Jakie to szczęście, że mam umrzeć! Te kilka miesięcy życia bez Ciebie były mi jednym pasmem męki. Prawda, miewałem czasami chwile wielkiej błogości, chwile, w których czułem ukojne, a błogosławiące mię przygarńcie Twoich niewidzialnych ramion, rzekłbyś, archanielskich skrzydeł poszumy w godzinach słabnącej energii. Po takich chwilach rwałem się uskrzydłym duchem na szczyty, działałem, pracowałem jak umiałem i mogłem... Lecz dziś nie mam już siły! Czuję, że wyprzedłem z siebie wszystkie nici pajęczce, świetlane a cudne... Jestem zmęczony. Jak poczwarka w swym oprzędzie, tak w nędznej cielesnej osłonie dusza ma przeżywa stan swych przeobrażeń. Za trzy dni opadnie skorupa poczwarki i uskrzydłony, a wolny motyl w słońce uleci.

22 Grudnia. Wczoraj przerwano mi pisanie ostatnich o Tobie wspomnień.

Po co oni mię żalują, poco te lży...  
O dziwni, dziwni ludzie! Zacny i światły  
ksiądz B. przyszedł do mnie wczoraj  
z pociechą religijną. Był zgnębiony  
i smutny... Zdziwiły go moje wyzna-  
nia, moje szczęście i mój spokój.  
Siedzieliśmy długo, długo... Wreszcie,  
zostałem sam. Więc to pojutrze dzień  
wielki, dzień łaskil...

Krzyżyk Twój zawsze jest ze mną.  
On przyjął statnie Twe tchnienie, więc  
niech będzie mym druchem w ostatniej  
godzinie, niech mię strzeże od myśli  
strachu i niewiary. Miałaś dziwne  
przecucie, dając mi ten krzyżyk...  
Dziad Twój przywiózł go z Ziemi Świętej.  
Ten znak Zbawienia towarzyszył mu  
przez całe życie i konającemu na da-  
lekiem wygnaniu zajrzał w oczy gasnące  
ostatnią pociechą i ukojeniem. Wielka  
święta spuścizna! Krzyżuku drewniany,  
droższyś mi nad berło królewskie, nad  
wszelką chwałę tej ziemi, przyjacielu  
ostatni, a wierny!...

23 *Grudnia*. Ostatnia noc. A więc  
zbliża się chwila tak długo oczekiwana  
i cudna, chwila mych mistycznych  
zaślubin, jakieś misterjum święte,  
a ciche... Nie spodziewałem się nigdy,  
że zgon podobnie słodki być może!  
„Bądź pozdrowiona, o siostró śmierci!”  
wołam ze św. Franciszkiem z Assyżu,  
„bądź pozdrowiona!”. Idę jak dobry  
pracownik po swą zapłatę wspaniałą,  
czuję archanielskich skrzydeł poszumy...  
Dusza ma widzi niebo otwarte. A tam  
ponad wszystkimi cudami zaświata  
jaśniejesz Ty, przepromienna Beatryx  
słodka! A noc dzisiejsza tak piękna,  
gwiazdami rozłsniona, poświęta księ-

życa błękitna. Z mego okna widzę  
nasz Polski smętny krajobraz -- biało  
i cicho dokoła. Śnieg lśni djamentow-  
ym odblaskiem. Śnieg... Pamiętam,  
jakeś mówiła w chorobie: „Za wszyst-  
kie cuda tej ziemi szczęśliwej, dajcie  
mi szmat naszego przesmutnego nieba  
i garść cudnego śniegu, a wyzdrowie-  
ję... Ptak jestem ze spętanemi skrzyd-  
łami, otwórzcie klatkę złotą, dławi mię,  
tchu, tchu mi brak“... Szeptalaś te  
słowa głosem gasnącym, z oczu Twych  
płynęły lży jasne, duże, a z ust rubiny  
krwi... Boże, jakie to było straszne!..  
Ptaku mój, witam Cię! Klatka, więżąca  
Cię, otworzyła się przed rokiem, za  
kilka chwil i moja się otworzy.. Duch  
wionie wzwyż z rozpętanemi na swo-  
bodę skrzydłami ku Bugu, ku praw-  
dzie ku Tobiel!

Wśród szlaków dróg mlecznych  
odnajdę Cię, o Pani przejasna; zato-  
pieni w bezmiernej szczęśliwości wie-  
kuistego dnia, odetchniemy rajskiem  
tchnieniem szczytów i, czerpiąc wielką,  
świętą radość ze zdrojów wieczystych,  
nie zapagniemy na wieki...

A w ciche noce ze światłem  
gwiazd będziemy spływać na naszą  
biedną, smutną ziemię i w duszach  
ofiarnych i cichych budować królestwa  
prawdy, światła i czynu — królestwo  
Boże...

Noc się kończy. Siny zmierzch  
zimowego poranku otula świat, gwiazdy  
pogasły i moje życie za chwilę będzie  
mytem jeno... Krzyżuku, Ty mi dodasz  
odwagi w chwili ostatniej i powiedziesz  
me zwłoki pod osłonę samotnej, a niez-  
nanej mogiły.

M. T.

# W NOC ZMARTWYCHWSTANIA.

Odpowiedź na wiersz Kazimierza Glińskiego, umieszczony w numerze 15 „Głosu Łomżyńskiego“ z d. 9 Kwietnia 1914 r.

Tygodnik podaje wiersze formy ujmującej,  
Lecz, niestety! treści apatycznej, gorszącej.  
Na kanwie religijnych przekonań rozsnute,  
Z głębi, z wnętrza ducha wykute.

Oto: „Noc Zmartwychwstania“ —  
U Szanownego autora noc wahania.  
Sunie po linii zupełnej negacyi,  
Nie podając nato żadnej racyi.

Porwał Go prąd niemądrych matactw świata,  
Znać, że utwór Jego — nie reki katolika-brata.  
To też z tej poezyi: „Polonia fidalis“ nie błyska,  
Zamarła w Autorze wiara, widać to zbliska.

Wedle zapatrywań Jego, Rezurekcja, to sen.  
„Cóżto? ha! żalozny tren...“  
Tak. Tak. Nasz chwalebny festyn to sen?  
Panie! Barbarzyńskie ludy — hen! hen!  
Dogmat ten po swojemu, ale utrzymują,  
Błędnie, lecz Zmartwychwstałemu holdują.

„I ty — i Bóg — i Krzyż, to tylko sen“, marzenie.  
Autorze! w Chrystyaniu, to spiszowe wy-  
[darzenie.

Cała ludzkość i bieżący wiek  
Wierzy, zaś przeczy, jedynie wyjątkowy człek.

„Stworzyłeś baśń, to — ptak bez piór,  
Że cały świat, pochwycił wtór.“  
O nieszczęsny, oderwany poglądzie!  
Wszak dogmat ten, spotkasz na morzu i lądzie.

„Stworzyłeś baśń, ubrałeś w czar,  
Tęsknotą wieczną gnany,  
Lecz pada gmach twych snów, twych wiar  
Potęgą wiedzy zwiany“.

Szanowny Panie Autorze!  
Na co się przyda i co pomoże?  
Oczerniać naukę, bawiąc się w grę słów,  
Skoro wyraźna, przewaga mocnych głów.  
Nie potęga, Mości Panie, wiedzy dogmat  
[zmiata,  
Lecz uprzedzenie marzycieli i ludzi maxim  
[świata,

Którzy tą drogą dążą do wywrotu.  
Oby nie doznali w głowie zawrotu!

Erudyci, światli, wymowni profesorowie,  
Sławni z nauki, pełni wiedzy mężowie,  
Dowiedli świata, że księgi obie:  
Biblia i przyroda, są zgodne sobie,  
Gdyż palec twórczy tejże Mądrości,  
Skreślił je — Istota Boskości.

Pewnik nauki ręczy, że wiedza i wiara cho-  
[dzą w parze,

Nigdy w sprzeczności, nigdy nie swarze.  
Zkąd tedy wziął Autor: że nauka dogmat,  
[jak plewę zwiewa?

Ha! Tu bezwyznaniowość płaszczy swój przy-  
[odziewa.

„Są prawa — cudów nie ma“. Były —  
One narody do Chrystusa przyprowadziły,  
Powtarzać się nie przestaną do końca,  
Aż do ostatniego zachodu słońca.

Ludzie talentu, lecz chwiejnych poglądów  
Owiani atmosferą wstecznych prądów,  
Gotowi zetrzeć na proch naszą świętość.  
Mającą wobec całej ludzkości wziętość.  
Nadużycie, nadużycie daru, o zgrozo!  
Pożyteczniej byłoby nie pisać wierszem, ni  
[prozą.

Prasa także dobrym duchem przesiąknięta,  
Pocahunkiem zgorszenia nie tknięta,  
Nie rzuci ogółowi społeczeństwa w twarz:  
Tajemnice twych przekonań nauka zgrucho-  
[tała — ot masz!

χ. Józef Lendo.

Przypisek Redakcji. Żałujemy bardzo, że „Głos Łomżyński“ odmówił gościnności polemicznemu wystąpieniu w obronie Kościoła ks. kanonika Lendo, i że musimy Redakcję „Głosu“ pod tym względem wyręczać. Wolelibyśmy, co prawda, aby ks. kanonik uczynił to w formie nie rymowanej i zwrócił swoje słuszne uwagi przedewszystkiem przeciwko Redakcji „Głosu“. Trudno bowiem nie przyznać, że przedruk wspomnianego utworu (prawdopodobnie z ogólnego zbioru poezji sędziwego o poglądach konserwatywnych poety) w tak uroczystej chwili, w piśmie prowincjonalnym, przeznaczonym dla ludności katolickiej, nie należał do pomysłów szczęśliwych. Wszelką dalszą polemikę w tej sprawie zamykamy.



# LISTY.

## Z Tykocina.

Po dniach wesela i zbytku następują zwyczaj dni smutku. Po hucznym karnawale przychodzi post — czas umartwień i żałoby.

Do licznych obchodów religijnych przyczęło się z biegiem czasu wiele starodawnych zwyczajów ludowych. W dzień popielcowy przed kościołem roi się od malców, którzy—jeśli to się któremu uda—przyczepiają przeróżne „klocki“ wychodzącym z kościoła. W półpoście — odbywa się tradycyjne bicie garnków i skorup o drzwi sąsiadów. W Niedzielę Palmową suną ludziska od samego rana długim szeregiem do kościoła, a w rękę każdej gospośi wiejskiej zielona, zdobna palemka. Wielki Tydzień obfituje w cały szereg przejmujących grozą nabożeństw. Lud wiejski śpieszy do miasta, by odwiedzić Groby Chrystusowe w miejscowych świątyniach. Słyszeć się daje od czasu do czasu przyciszona rozmowa wiernych, wychodzących z kościoła parafialnego, dla czego nie mogą doczekać się bardziej wspaniałego „Grobu“, skoro na ten cel, jeszcze przed kilku laty, złożyli potrzebną ilość płótna i sporą sumkę pieniędzy. W Wielką Sobotę odbywa się święcenie zapasów świątecznych, ztąd „święconymi“ zwanych. Do składu „święconego“ należą jaja, zdobne nieraz w bardzo charak-

terystyczne malowidła. Nazywają je—pisanekami. O północy, z Soboty na Niedzielę, odprawianą bywa rezurekcja — najuroczystsze nabożeństwo. Z za chmur żałoby i śmierci wynurza się słońce radości i zwycięstwa, witane hymnem: „Wesoły nam dziś dzień nastał“... Po powrocie do domu następuje dzielenie się jajkiem. W dniu tym, spotkawszy się przy stole świątecznym, darują sobie urazy najzaciętsi wrogowie. W drugi dzień świąt wielkanocnych rozpowszechniony jest t. z. „śmigus“. Zwyczaj ten sięga pogańskich czasów: wtedy oblewano się wzajemnie na zakończenie staro roku. W okolicach Tykocina jest bardzo rozpowszechnione śpiewanie „konopielki“ i „huśtawka“. O ile pierwsze nikomu nie szkodzi, o tyle drugie jest powodem wielu nieszczęść. Pomimo potępienia tej bezmyślnej zabawy przez duchowieństwo, niema prawie roku bez ofiar. Obecnie dziesięcioletnia J. Wiśniewska walczy ze śmiercią.

Z tego co powiedziałem łatwo przekonać się można, że naród polski najuroczyściej ze wszystkich świąt obchodzi Wielkanoc. Bo komuż, jak nie nam, Polakom, w tym czasie najwięcej drgnie serce porywem nadziei lepszej przyszłości.

Ludomir Tykociński.

## KRONIKA.

**Groby.** Naokół szalała burza, skały otwierały swe wnętrza na znak boleści; morze, przelewając się spienioną falą, huczało złowrogo. Słońce znikło z horyzontu, jakby w przeczuciu jakichś strasznych zjawisk. A tam na Golgocie konał Bóg Człowiek!!! I przyszła noc długa, i zarazem straszna brakiem nadziei

w nastanie nowego dnia. Lecz wiara w duszach nie wygasła zupełnie. Bóg-Człowiek zmartwychpowstał, zrzucił, niby białe kwiatu płatki, płótna, w które Go spowito, odwalił kamień grobowy, co mu pierś tłoczył, i Duch Jego, białemu podobny orłowi, uniósł się w przestworza, które nowym zajaśniały blas-

kiem, poszybował ku słońcu, które, jak dawniej słońce zaczęło ziemi swe ożywcze promienie. A śpiżowe serca dzwonów rozedrgały się radosnym „Alleluja“ i ten hymn radosny rozniecił w duszach serdeczny poryw nadziei. Z za chmur żałoby i smutku—wyjrzało słońce radości i wesela...

Te i tym podobne refleksje nasuwają się podczas tradycyjnej wędrowki po „Grobach“.

W prastarej naszej farze na Grób Pański przeznaczono, jak zwykle, kaplicę św. Kazimierza. Udekorowano odpowiednio do chwili i postawiono straż przy Grobie. Straż pełnią ludzie żywi, o skamieniałej postawie, w malowniczych uniformach żołnierzy rzymskich. Zwyczaj ten, wywołujący podniosły nastrój, wprowadził u nas obecny proboszcz ks. kan. Lendo. W dawnej Polsce był to przywilej husarzy.

W Kościele O. O. Kapucynów Grób Zbawiciela urządzono z wielkim poczuciem artystycznym. Nie wieje od niego śmierci chłodem, lecz raczej ukojeniem. Jakiś dziwny spokój i błogość panują tu. Wspaniała perspektywa, mnóstwo kwiecia o harmonijnie dobranych barwach, przykuwają wzrok. Słuch pieszczą delikatne tony pozytywki i od czasu do czasu rozlegający się śpiew słowika. Mała ptaszyna zda się nucić kołysankę Temu, co w grobie spoczywa.

Skromnie lecz miluchno przybrano „Grób“ w kościele Benedyktynów. W każdym szczególe widać rękę kobiecą.

**Z teatru.** Staraniem „Lutni“ w dniu 5 b. m. odegraną została przez amatorów trzyaktowa komedia Gustawa Olechowskiego, p. t. „Zwiertzałe dusze“. Sztuce tej, jak nas informują, sądzono po raz pierwszy ujrzeć światło kinkietów scenicznych w Łomży.

Gustaw Olechowski, hołdujący w swoich utworach beletrystycznych i dramatycznych (napisał powieść „Dzieje mężczyzny“, dwa tomy nowelek, i tragi-komedję „Wieś“, wystawioną po raz pierwszy w roku zeszłym w Łodzi) prądom nowoczesnym, daje typy żywe, wzięte prosto z życia, o konturach wyjątkowo wyrazistych. W „Zwiertzałych

duszach“ z nieubłaganą konsekwencją maluje nicość duchową sfer „uprzewilejowanych“. Może postaci jego pod względem psychologicznym nie są tak wykończone, jak u Ibsena, Maeterlincka, Przybyszewskiego, iecz za to posiadają wiele realizmu życiowego i, jako takie, są bardziej zrozumiałe dla przeciętnego widza. Wszystkie utwory Olechowskiego cechuje wielka szczerłość, dzięki czemu, najbardziej drastyczne sceny nie rażą uczuć estetycznych.

Przedstawienie amatorskie obudziło tym razem żywe zainteresowanie wśród publiczności, nie dla tego, że dawano „premjerę“, o czym większość mogła nawet nie wiedzieć, lecz głównie dla tego, że wzięły w niem udział nowe siły, rekrutujące się z tych sfer, które dotychczas wolały poprzestawać na roli krytyków. Na czele organizacji przedstawienia, jako reżyser, stanął jeden z najstarszych naszych amatorów, pamiętający świetne czasy teatru amatorskiego, mecenas Chrystowski. Jego też pracy należy poniekać zawdzięczać, że sztuka poszła wyjątkowo dobrze.

Rolę Eryka Humieckiego, typowego samoluba, wlecznie pozującego, odegrał sam reżyser. Wydobył, co było można z niewdzięcznej i mdłej roli amanta, dając w ostatnim akcie kilka wspaniałych momentów o silnym napięciu dramatycznym.

Z niemniejszym powodzeniem wykonał rolę barona Hłyńskiego rejent Cholewiński. Stworzył on doskonały typ człowieka o nawyknieniach wielkopańskich. Trudności do pokonania amator ten miał nie lada: musiał zmienić do gruntu nie tylko wygląd zewnętrzny, lecz ruchy i młody, dźwięczny głos.

Trzecia, najbardziej szlachetna męska rola, Leona Downara, przypadła w udziale p. Stefko. Doskonałą grą, znaną naszej publiczności z częstych występów tego amatora, pogłębił nadzwyczaj wdzięczną rolę malarza. Można żałować tylko, że nie zmienił swej powierzchowności, co zazwyczaj wpływa dodatnio na całość odtwarzanej postaci, tym bardziej jeżeli amator znany jest publiczności w życiu codziennym.

Przechodząc do oceny ról kobiecych, musimy z całą szczerością wyrazić swój niekłamany zachwyt dla gry „Loli“ (pani Janina Makarewiczowa). Wypadła ona najlepiej z całej sztuki. Grę tej niepospolitej amatorki w każdym najdrobniejszym szczególe znamionowały cechy rzetelnego talentu. Wraz też z publicznością, która spotykała i żegnała każdy występ „Loli“ szczeremi oklaskami, składamy amatorce wyrazy głębokiego uznania, tak z racji przyjęcia, wbrew panującym małomiasteczkowym uprzedzeniom, nieco dramatycznej roli, jak i świetnego jej wykonania.

Dwie pozostałe role kobiece: „Magdaleny“ i „Kamili Borzęckiej“ odtworzyły rejentowa Cholewińska i doktorowa Dąbrowska. Tak jedna jak i druga amatorka nie pogłębiły dostatecznie momentów psychologiczno-dramatycznych. Szczególnie można było stwierdzić to u p. Dąbrowskiej, wykonawczyni nie-dużej lecz wyjątkowo trudnej roli Kamili Borzęckiej, która powinna była więcej uwydatnić rozgrywający się w jej duszy dramat w mimice i głosie. Drobnie te usterki, pochodzące z niezupełnie odpowiednich może do charakteru wykonawczyń ról, nie oddziaływały jednak ujemnie na całość, zawdzięczając starannej grze i wrodzonym zdolnościom scenicznym amateerek. Wogóle jeżeli wspominały o „światłach i cieniach“, to więcej dla ścisłości, gdyż powszechne zdanie: „takich przedstawień amatorskich już dawno nie było“.

Szkoda wielka, że na takim partykularzu, jak nasza Łomża, najbardziej udane widowiska, urządzone z olbrzymim nakładem pracy, nie mogą być przynajmniej kilka razy powtórzone. Rzucamy myśl, czyby jednak w danym wypadku nie zrobić wyjątku dla „Zwiertzałych dusz“, zawiadomiwszy o terminie autora, który, być może, zechciałby zaszczyścić przedstawienie swoją obecnością. Najbardziej by się nadawał do tego dzień zjazdu ziemian gubernii Łomżyńskiej na zebranie okręgowe T-stwa Kredytowego Ziemskiego. Celem—mogłaby być Szkoła Handlowa.

**O kolei i wodociągach.** Ponieważ artykuł o kolei ukazał się w numerze, dato-

wanym 1-m Kwietnia, to wielu czytelników wzięło go za żart „primaaprilisowy“. I nic dziwnego: wobec tylu obietnic, tylu nieudanych projektów, ludzie mogli stracić wiarę w kolej, pomimo, że widzą w niej jedyną deskę ratunku dla upadającego miasta.

Tym razem możemy pocieszyć obywateli Łomżyńskich, że nie był to żart, lecz projekt prawdziwy, jakkolwiek może daleki od urzeczywistnienia. Magistrat jest w posiadaniu dwóch ofert: radcy stanu Bernatowicza z Petersburga, który zapytuje na jaką zapomogę może liczyć od miasta, jeżeli wyjedna koncesję, sfinansuje i pobuduje normalną kolej podjazdową z Łomży do Śniadowa; drugi projekt, o którym pisaliśmy, ma na celu budowę szerokotorowej kolei elektrycznej, połączonej z oświetlaniem miasta. Magistrat, jak się daje słyszeć, obu tych ofert zbyt gorąco do serca nie bierze.

Kiedy już mowa o bolączkach miasta, to nie od rzeczy będzie wspomnieć i o projekcie wodociągowym. Generał - Gubernator, jak pisaliśmy, udzielił pozwolenia na sporządzenie projektu wodociągów i kanalizacji kosztem 10800 rb. Suma ta, podług obliczeń inżyniera Szenfelda, którego Magistrat wezwał do sporządzenia projektu, składa się z następujących pozycji: 1, za dwa przyjazdy inżyniera Szenfelda do Łomży dla obejrzenia miasta i okolicy i dla oddania wykończonego projektu rb. 300; 2., za sporządzenie projektu wodociągów z kosztorysem rb. 1500; 3., na badanie wody i wiercenie studni artezyjskich, które zostaną własnością miejską rb. 3000; 4., na sporządzenie planów kanalizacji z kosztorysem rb. 3000, i 5., na sporządzenie planu miasta rb. 3000, czyli ogółem rb. 10800.

Po bliższym porozumieniu się Magistratu z inżynierem Szenfeldem stało na tym, że ten ostatni podejmuje się wykonania samego projektu i ogólnego kierownictwa za rb. 4500 a Magistrat ma przeprowadzić studja i wykonać wszelkie roboty pomocnicze na miejscu za rb. 6300. Na razie p. Szenfeld polikwidował sobie za jeden przejazd do Łomży rb. 300 (zamiast projektowanych 150 rb.).

Gdy przystąpiono do sporządzenia planu miasta, to przekonano się, że czynność ta kosztować będzie nie rb. 3000 lecz rb. 8000, wskutek czego Magistrat wystąpił z przedstawieniem o dodatkowy kredyt w sumie rb. 5000. To samo zapewne będzie i z planami kanalizacji i wodociągów, tymbardziej skoro do pierwotnego projektu przybędzie elektryczne oświetlenie, o czym dotąd nie było mowy. Śmiało można liczyć, że wykonanie zamierzonych projektów pochłonie resztkę zaoszczędzonego z dawnych czasów kapitału kasy miejskiej w sumie 20 tysięcy rubli. Pieniądze się wyda, lecz kto zareczy, czy przyszły samorząd nie zbrakuje projektów inżyniera Szenfelda, tak jak ten ostatni nie uznaje dziś projektu wodociągów inżyniera Zajączkowskiego, sporządzonego przed kilku laty dla miasta Łomży i zaakceptowanego nawet przez Ministerjum.

### Z T-wa Kredytowego Ziemskiego.

Przy układaniu w r. 1910 nowych przepisów o szacowaniu dóbr, należących do T-wa Kredytowego Ziemskiego, wprowadzony został do nowej taksy § 95, który brzmi jak następuje: „Mniejszy popyt na ziemię i trudniejsza stosunkowo, niż w innych okolicach kraju sprzedaż dóbr w gubernji Suwalskiej, oraz w powiatach Szczuczyńskim i Kolneńskim gubernji Łomżyńskiej, powoduje obniżenie ogólnego szacunku dóbr: w gubernji Suwalskiej od 10% do 25%, w powiatach Szczuczyńskim od 5% do 10% i Kolneńskim od 1% do 5%. Procent obniżenia zależeć będzie od stopnia, w którym czynnik powyższy na szacunek dóbr oddziaływa”.

Przepis ten, nakazujący ryczałtowe obniżanie szacunku, nie można uważać za słuszny, gdyż, ogólnie biorąc, dobra położone w powiecie Szczuczyńskim i Kolneńskim niczym się nie różnią od dóbr pozostałych powiatów naszej gubernji. Sprzedaż—łatwa, osiągnana ze sprzedaży suma—dość wysoka, gospodarstwo w większości dóbr—o wybitnej kulturze, a w niektórych—wzorowe. Jeszcze bardziej uciążliwą jest norma obniżen, stosowana w gubernji Suwalskiej. O ile suwalszczanie dotychczas nie wystąpili przeciwko tej ino-

wacji, to nasi stowarzyszeni już w roku 1912 założyli protest, stawiając wniosek o skasowaniu § 95. Władze T-wa, po rozpatrzeniu wniosku, dały następującą odpowiedź: „Ponieważ § 95 Instrukcji Taksowej został uchwalony bardzo niedawno i żadne zasadnicze zmiany w ogólnych warunkach ekonomicznych nie zaszły, Władze T-stwa uznają wniosek o uchylene obniżeń z § 95 Instrukcji Taksowej w powiatach Kolneńskim i Szczuczyńskim za przedwczesny”.

Odpowiedź taka, o charakterze bardziej formalnym, nie stoi na przeszkodzie do poruszenia tej sprawy na zebraniu ogólnem stowarzyszonych w dniu 30-m kwietnia r. b., tymbardziej, że po skasowaniu § 95 pozostanie jeszcze cały szereg paragrafów, pozwalających na stosowanie przy taksie obniżeń na ogóle szacunku.

**Smutne ale prawdziwe.** Przed sześciu laty cena cegły w Łomży, pomimo, że mamy dwie cegielne na miejscu, dosięgła 20 rb. za tysiąc. Szemrali ludziska, ale musieli płacić—nie było innej rady. Nic też dziwnego, że przyjęto z całym uznaniem projekt budowy trzeciej cegielni w Starej-Łomży. Wyrosły, jak z pod ziemi, zabudowania, wystrzelił do góry komin, widzialny o kilka wiorst dokoła, a na froncie przy szosie czerwonoborskiej, stanęła figura Matki Boskiej—symbol nowej placówki chrześcijańskiej.

Na wpływ dodatni nie trzeba było długo czekać: już w pierwszym roku cena cegły spadła do 12 rb. tysiąc. Szkoda tylko, że był to okres bardzo krótki. Po dwóch czy trzech latach cegielnia przeszła w długoletnią dzierżawę właścicieli dwóch pozostałych cegielni, którzy zrobili to nie w celu eksploatacji przedsiębiorstwa, lecz dla pozbycia się konkurenta. Oczywiście ceny powróciły do dawnej normy.

Drugim nieudanym zapoczątkowaniem w dziedzinie przemysłu swojskiego—są wozidzi polscy. Dotychczas w fachu tym zajęci byli sami żydzi, z wyjątkiem kilku parobków chrześcijan. Narzekano na wyzysk, na brak czystości, nieregularne dostarczanie wody,

brutalne zachowanie się i t. d. i t. d. Wiele w tym było prawdy. To też przy pewnym poparciu ze strony ogółu powstało dwóch woziwodów-chrześcjan. W imię hasła „swój do swego”, cisnęli się odbiorcy wody, zapewniwszy woziwodom przyzwoity kawałek chleba. Zdawało się, że sprawa pomyślnie załatwioną została i że próba ta znajdzie naśladowców. Tymczasem rozeszła się nie do uwierzenia wieść, że jeden z nowoupieczonych woziwodów, niejaki Wiśniewski, odstąpił wóz, konia, beczkę i... konsumentów woziwodzieżydowi. Najsmutniejsza, że uczynił to pod wpływem próżniactwa, gdyż spędziwszy kilka lat w charakterze dozorca przy wydobywaniu torfu, nie mógł się pogodzić z ciężką pracą woziwody.

Takie są koleje naszego młodocianego przemysłu.

**Z T-wa Dobroczynności.** Ogólne doroczne zebranie członków w drugim terminie odbyło się w dniu 4 kwietnia pod przewodnictwem prezesa rady p. Przecławskiego. Na zebranie po długim wyczekiwaniu, przybyło zaledwie 20 osób, co dowodzi, że zainteresowanie się ogółu członków sprawami T-wa kończy się na opłaceniu składki lub złożeniu ofiary. Nie będziemy powracali do wyliczania, co T-wo w roku zeszłym zdziałało, lecz przechodzimy do uchwał jakie zapadły na zebraniu. Przedewszystkiem, na wniosek przewodniczącego, uchwalono powiększyć gmach przy ulicy Polowej przez ewentualne dobudowanie piętra. Następnie uznano za konieczne sprowadzenie dwóch sióstr miłosierdzia do ochrony dla bezdomnych sierot przy ulicy Adamowskiej, Wreszcie zaakceptowano inicjatywę zorganizowania t. z. „Pociejewy”, czyli nabycia specjalnego furgonu, któryby co pewien czas objeżdżał wszystkie domy i zbierał stare i nieużyteczne rzeczy. Tego rodzaju filantropja cieszy się wielkim powodzeniem w Warszawie.

Z poszczególnych wniosków zasługuje na uwagę propozycja ustanowienia kontroli nad żebractwem. Wobec uchwały, jaka zapadła na zebraniu w roku zeszłym, jedna z pań-opiekunek interpelowała radę T-wa,

co w tej sprawie zrobiono. Odpowiedź brzmiała, że nic. A szkoda, gdyż w żadnym społeczeństwie nie spotyka się tylu żebraków, co u nas. Nie ulega wątpliwości, że wielu uprawia ten proceder z próżniactwa.

**Z Stowarzyszenia „Chleb“.** Egzystencja Piekarni Współdzielczej z każdym dniem utrwala się. Obrót dzienny zbliża się do rb. 150. Chleb pytlowy i razowy, zawdzięczając doskonałej mące żytniej, otrzymywanej z pierwszego źródła, jest wyborny. Konsument z łatwością odróżnia go z pośród reszty pieczywa, jakie mamy w mieście. Mąkę pszenną stowarzyszenie narazie, wobec braku odpowiedniego kapitału obrotowego, musi kupować na miejscu z drugich rąk, o ile jednak fundusze pozwolą, zamierza sprowadzać wagonami z Podola.

W celu zaprowadzenia rachunkowości oraz udzielenia bliższych wskazówek na miejscu co do prowadzenia całego przedsiębiorstwa, przyjeżdża do Łomży inżynier Józef Mokrzyński, który w Niedzielę, dnia 26-go kwietnia o godz. 4 po południu, w sali „Lutni” wygłosi publiczny odczyt „O zadaniach Piekarni Współdzielczej. Prelegent jednocześnie mówić będzie o handlu zbożem, o młynach i składach zbożowych. Aby ułatwić szerszemu ogółowi wstęp na odczyt, ceny miejsc wyznaczono b. niskie—od 5-ciu do 15-tu kop.

**Z T-wa Rolniczego Łomżyńskiego.** Zarząd T-wa ogłosił drukiem sprawozdanie za rok 1913, w którym na wstępie zaznacza że „zabiegi T-wa skierowane były głównie ku ulepszeniu warunków rolniczychogospodarczych drobnej własności, jakie to zadanie spoczywało na barkach Wydziału Kótek Rolniczych”. Istotnie działalność Wydziału Kótek zajmuje dominujące stanowisko w pracach T-wa. W roku sprawozdawczym czynnych było w okręgu 22 kółka rolnicze z ilością członków 1063, trzy mleczarnie spółkowe, 27 buchajów rasy czerwonej i 4 knury. Wydział urządził trzy pokazy bydła: w Zambrowie, Łomży i Jedwabnem; zorganizował w Łomży kursy tygodniowe a w Zambrowie — trzydniowe; wykonał cały

szereg doświadczeń nawozowych i odmianowych, za co insiruktorowi p. Pływaczewskiemu przyznana została przez C. T. R. nagroda pieniężna; wreszcie współdziałał w komasowaniu gruntów włościańskich, oraz regulacji rzek, i meljoracji łąk bagnistych.

W porównaniu z działalnością Wydziału Kótek więcej niż skromnie przedstawia się pozostała działalność T-wa. Delegacja Gorzelnicza z powstaniem Krajowej Spółki Gorzelniczej straciła rację bytu, gdyż wszelkie sprawy, dotyczące gorzelnictwa, przeszły do Spółki. Delegacja Służbowa została dopiero w końcu roku sprawozdawczego nanowo zawiązana, działalności więc żadnej nie wykazała. Jedyną Delegacją Hodowli Koni funkcjonowała mianowicie: urządziła cztery konkursumy w Łomży koni wierzchowych — dwa w Wysokiem-Mazowiecku — koni włościańskich i jeden w Ostrołęce również koni włościańskich. Na nagrody rozdano ogółem 1300 rb. Pozatym na terenie gubernii Łomżyńskiej rozporządzała 7 ogierami ze stadnin rządowych, z których trzy dla udostępnienia umieściła pojedynczo, a 4 na dwóch stacjach po 2 ogiery.

Rada T-wa urządziła w ciągu roku cztery zebrania ogólne, na których wygłoszono osiem odczytów z dziedziny rolnictwa i hodowli. Ze spraw ogólnego znaczenia udało się T-wu wpłynąć na zmianę zimowego rozkładu pociągów na odnodze Nadnarwiańskiej.

W końcu wypadła zaznaczyć, że do sprawozdania T-wa Rolniczego włączone zostało sprawozdanie Pola Doświadczalnego w Kisielnicy, które stanowi samodzielną jednostkę. Z bardzo drobiazgowych tablic można wywnioskować, że nowy kierownik Pola p. Jan Jurkowski bierze się energicznie do rzeczy. Nie potrzebujemy dodawać, że placówka ta, umiejętnie poprowadzona, może oddać nieocenione usługi miejscowemu rolnictwu.

W dniu 21 Kwietnia odbyło się roczne zebranie członków T-wa, na którym zatwierdzono sprawozdanie za rok 1913 i budżet na rok 1914, oraz uchwalono wystąpić do władz rządowych o remont szosy czerwonoborskiej. Na miejsce występujących prezesa i dwóch

członków rady po samych, mianowicie: Józef Jabłoński, Stanisław Lutosławski i Antoni Pieńkowski. W poprzednim składzie zostawiono również komisję rewizyjną.

Bardzo interesującym był odczyt p. H. Wysokińskiemu o organizacji handlu inwentarzem opasowym. Prelegent przedstawił nam obrazowo i z wielką zna- cznością. Wykazał nasze ubóstwo i stopniowy brak hodowli. Kraj rolniczy a nie jest w stanie zaspokoić nawet, własnych potrzeb mięsnych czego dowodem, że Warszawa i Łódź zaopatrywane są w mięso stepowe. Nadmieniał, że C. T. R. zajęte jest, równoległe z podniesieniem hodowli krajowej, organizacją handlu inwentarzem opasowym.

Drugą nie mniej doniosłą i będącą na czasie sprawę „Organizacji handlu zbożem” poruszył w wyczerpującym referacie p. Tadeusz Woyczyński z Porytego. Jako wzór przedstawił stosunki, panujące w Niemczech. Zachęcał do tworzenia organizacji handlu zbożem od dołu, czyli zaczynając od konsumenta. A więc najpierwszym stadjum mają być Piekarnie Współdzielcze. W dyskusji p. A. Kuberski proponował poprzeć Piekarnię Łomżyńską.

**Z I-go Stowarzyszenia Spożywczego w Łomży.** W dniu 26 kwietnia r. b. o godz. 6-ej po południu w lokalu Kasy Przemysłowców odbędzie się w drugim terminie Zebranie Ogólne Członków. Na porządku dziennym figuruje: odczytanie i zatwierdzenie sprawozdania za rok 1913; podział zysków za tenże rok; zatwierdzenie budżetu na rok 1914; wybór trzech członków zarządu i trzech członków komisji rewizyjnej; wnioski członków. Ponieważ jest to pierwsze zebranie ogólne po skasowaniu reprezentantów, to należałoby się spodziewać, że będzie liczne i ożywione.

**Z II-go Stowarzyszenia Spożywczego w Łomży.** W dniu 18 Kwietnia, jako w drugim terminie, odbyło się pod przewodnictwem p. K. Antosiewicza zebranie ogólne członków. Z odczytanego i zatwierdzonego sprawozdania za rok ubiegły widać, że Stowarzyszenie

w ostatnich miesiącach znadłowe w ostatnim roku prawie potrojony się (w roku 1936 r. 8939 rb., a zapas 6520 rb., netto—1623 rb.)

nie się rozwinęło. W ciągu pięciu lat 1909—14966 rb. Kapitał udziałowy i rezerwy sprawozdawczym

jęcia się tą palącą sprawą. Dotychczas nie widać żadnych przygotowań, jak nas informują, remont tej najgłośniejszej w gubernii arterji komunikacyjnej, nie jest w najbliższej przyszłości przewidziany, gdyż wszystkie fundusze drogowe skierowane zostały na budowę nowych dróg szosowych.

**O polewanie „Deptaka“.** Proszeni jesteśmy o zwrócenie uwagi Magistratu, czy nie można byłoby zaprowadzić, tak jak w roku zeszłym, systematycznego w godzinach popołudniowych polewania „Deptaka“ na Nowym Rynku gdyż kurz jest niemożliwy.

**„Poezjo wrzusz nam serca“.** Pod takim tytułem w d. 3-m Maja r. b. w miejscowym teatrze wygłosi odczyt p. E. Sokołowski. Prelegient znany jest publiczności naszej z poprzednich swoich występów. Mówi z pamięci, nadzwyczaj obrazowo, a więc nie nurzy słuchaczy.

**Pielgrzymka do Ziemi Świętej** wyrusza z Krakowa w dniu 21-ym Czerwca i potrwa do 15 Lipca r. b. Zapisano się przeszło 500 osób. Koszt wynosi: I-ą klasą 226 rb., II-ą 196 rb. i III-ą 154 rb. Z Łomży bierze udział w pielgrzymce d-r Chyliński, który przy sposobności zamierza zwiedzić Egipt. Obiecał w rozmowach z podróżą podzielić się z czytelnikami „Wspólnej Pracy“.

**Z dziedziny filantropji.** Proszeni jesteśmy o podanie do wiadomości publicznej, że zamiast powinszowań świątecznych, złożyli na Ochronę biednych dzieci przy T-wie Dobroczyńności: B. Lizewski 50 kop., Ig. Pilniakowski 50 k., E. Narkiewicz 50 k., A. Lipińska 40 kop., X. X. 15 kop., P. Kołakowski 30 k., Kruszewski 15 kop., B. Dmochowski 50 kop., S. Lewiński 1 rb., St. Chrostowski 30 kop., T. Łukowski 30 kop., W. Szczucki 30 kop., L. Krysiak 40 kop., Jan Grądzki 50 kop. i W. Świderek 40 kop., razem 6 rb. 20 kop.

**Koncerty Małgorzaty Słowińskiej** odbędą się w dniu 5-m i 6-m Maja w teatrze p-na Czołchańskiego. Artystka odziedziczyła słynną kapellę po ojcu swoim. Zespół śpiewaczy, jedyny w swoim rodzaju, cieszy się olbrzymim powodzeniem na całej kuli ziemskiej. W ostatnich czasach święcił tryumfy w Ameryce.

na zebraniu, wybór komisji zorności dla Ciecierski, Szczucki; Pilniakowski i zarządcy do pomocy w wywózce towarów, nabycie o otwieraniu w n. tylko na trzy godziny, przy czem część przysta kolejno z dniem pracującym graszającej miesięczną miejsce ustępujących wicz, i Siwik (później: Pilniakowski,

ędc tej krótkiej działalności sto-

W dniu 25-m do skutku w dr. em odbędzie się i porządku dzień otwarcie nowych sprawozdania za

Szosa czterwó-wzorowych, lecz obecny, nikt nie jo, z wyjątkiem zbliżyła się do wybojami. Jeżeli komunikacja towarowa i gubernialne doięte od świata, c jakie mogą wyęski i straty dla andu. To też nic ość obmyśla środki, lministracje do za-

zarządzą nr. 1, z uchwały o zaproszeni do pomocy w wywózce towarów, nabycie o otwieraniu w n. tylko na trzy godziny, przy czem część przysta kolejno z dniem pracującym graszającej miesięczną miejsce ustępujących wicz, i Siwik (później: Pilniakowski, Kłoskowski, Gawryś, Hryniewicz); do komisji rewizyj Kłoskowski i Monikowski.

Narazie ograniczamy się wzmianki, odkładając ocenę warzyszenia, jako kooperatywy **Z T-wa Wioślarskiego** kwietnia, a w razie niedojścia 5-m maja o godz. 8-j wieczor zebranie ogólne członków. Na tym figurują dwie sprawy: bal członków i wystuchanie s; abiegły kwartał.

**W opłakanym stanie.** Wskaźnik nigdy nie należała do tak opłakanego stanu, jak pamięta. Z wyglądu swej pięści wiorst środkowych, bóg gruntowych, usianych ci stan potrwa dalej, to k wa stanie się niemożliwa iasto z okolicą zostanie o idno poprostu przewidzie nąć z tego powodu kl jscowego przemysłu i h wnego, że zagrożona ludn pobudzić miejscową a

### Ś. p. Julian Kosiński.

W Warszawie zmarł nestor lekarzy polskich, cieszący się niezwykłą sławą chirurg, profesor dr. Julian Kosiński. Śmierć prof. Kosińskiego wyrządziła nauce polskiej dotkliwą stratę, czyniąc jednocześnie wyłom w rzadkich już, niestety, szeregach b. profesorów Szkoły Głównej.

Dr. Julian Kosiński urodził się w r. 1833 w Iwonizkach, w pow. Rossieńskim. Studjował w Petersburgu. W r. 1859 Rada lekarska Królestwa Polskiego przyznała mu stopień doktora - medycyny. W r. 1862 mianowano go prosektorem akademji medyko chirurgicznej w Warszawie. Po dwuletnich studjach zagranicą, w r. 1869 otrzymał katedrę chirurgji operacyjnej w Szkole Głównej. Po zamianie Szkoły Głównej na uniwersytet, katedrę tę zajmował do r. 1899. Ogłosił drukiem wiele prac z dziedziny przeważnie chirurgji.

### Moralna odpowiedzialność redaktorów.

Na ten ciekawy temat odbyło się zebranie dyskusyjne w Tow. Literatów i Dzien-

nikarzy w Warszawie. Przeważiło wyraźne zdanie, iż kierownicy pism są odpowiedzialni za szkody prywatne i publiczne, spowodowane przez wszelkie artykuły pisma, zarówno podpisane, jak i nie. Redaktorzy ponoszą również odpowiedzialność za wszystkie wykroczenia przeciwko moralności publicznej, dobrej sławie jednostek i etyce, które popełnione zostaną na łamach ich pism.

Opierając się na tem założeniu, część zebrania przyznawała redaktorom prawo do czynienia zmian w nadesłanych artykułach.

Red. Prószyński, przewodniczący zebrania podniósł sprawę, iż redaktor winien odpowiadać nie tylko za treść pisma, ale i za ogłoszenia. Pogląd ten spotkał się z silnym protestem większości. Kilku mówców wykazało, iż cenzurowanie ogłoszeń przez redakcję jest rzeczą niemożliwą ze względów technicznych, i dział ogłoszeń powinien być wyraźnie oddzielony od działu redakcyjnego.

**Z ostatniej chwili.** W nocy z Środy na Czwartek dnia 23-go kwietnia okradziono sklep II Stowarzyszenia Spożywczego, mieszczący się przy ul. Dwornej w domu p. Kowalskiego. Złodzieje dostali się do sklepu z piwnicy jednej z lokatorów, przebiwszy dziurę w sklepieniu. Po złamaniu kasy automatycznej, zabrali 33 rb. drobnymi pieniędzmi. Pozatym ustalono, że brakuje kilkanastu sztuczek jedwabiu i welwetów. Kasy ogniotrwałej nie ruszali. O pośpiechu, z jakim kradzież była dokonana, świadczą rozrzucone i zapomniane pieniądze.

Ludność narzeka na brak opieki nad jej mieniem wogóle, szczególnie zaś ma żal do stróżów nocnych, utrzymywanych na koszt miasta, którzy po pracy całodziennej nie są w stanie spełniać należycie swych obowiązków w nocy.

## Z PISM I KSIĄŻEK.

### Mieczysław Jarosławski. **Gleba uczuć.**

Wydawnictwo Księgarni J. Fiszera Warszawa. 1913.

I stanął nowy relnik, by z gleby przebogatej zebrać plon hojny. Stanął z umiłowaniem i serdecznym zrozumieniem poskannictwa swego. A plug umiejętną prowadzony ręką, równo poszedł po przez niwy. A echo zagrało pieśń rzewną i uroczą.

Autor z przedziwną subtelnością odmalował nam właśnie ów hymn, co życia prawdą jest, owo szczęścia źródło, ów ideał ludzkości.

Głębokie zrozumienie duszy ludzkiej, serdeczne jej umiłowanie—oto cechy kardynalne. Całą gamą uczuć dzwiczę jego powieść.

Począwszy od Jaśka Parcianego, który swoją chłopską duszą umiłował—istotę, w której przeważa pierwiastek siły—a skończywszy na miłości Adasia Bogusza, co ukochał Baškę tak „po ziemsku“, to jednak te uczucie ich otoczone jakąś aureolą świętości.

Język obrazowy, nadzwyczaj barwny. Serdeczna tęsknica, wiejąca od owej „Gleby uczuć“ głęboko przemawia do duszy.

Takie jasne, cudne momenty, z monotonji szarego zaczerpnięte życia, kreśli autor z jakąś dziwnie subtelną malowniczością. Wszystkie jego postacie nader miłe czynią wrażenie.



Akcja przeprowadzona prawdziwie po mistrzowsku; cudne opisy natury — między innymi Zakopanego, wsi Mazowska, rzucają jasne refleksy na piękno formy.

Całość, zda się być tchnieniem duszy czystej, niewinnych ócz spojrzeniem, co piękna szukają w życiu — zło z po za tęczyowych widzą barw. *J. J-ka.*

## O F I A R Y:

*Na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej Męskiej w Łomży.*

Od W. i H. Kozłowskich zamiast wieńca na trumnę ś. p. Stanisławy Selens rb. 5.

*Na wpisy dla niezamożnych uczennic Szkoły Handlowej Żeńskiej w Łomży:*

Od A. i H. Rogińskich zamiast wieńca na trumnę ś. p. Stanisławy Selens rb. 5.

## Odpowiedzi od Redakcji.

*Panu M. Vandallemu.* Aby Sz. Pan na przyszłość nie miał potrzeby uciekać się do fałszowania statystyki pism, otrzymywanych w gminie Czerwone (patrz № 16 Głosu Łomżyńskiego), „Wspólnej Pracy” nadal wysyłać Mu nie będziemy.

## Do drukarni J. Wejmera

w ŁOMŻY ul. Dworna № 9

## POTRZEBNI CHŁOPCY.

**Pomocnik buchaltera** potrzebny na wieś. Oferty z rekomendacjami składać w Admin. „Wspólnej Pracy”. 1—1

**Dwaj stróże nocni** dobrze płatni potrzebni zaraz do dużego majątku pod Łomżą. Oferty składać w Admin. „Wspólnej Pracy”. 1—1

**Młyn wodny** na Motyce do wydzierżawienia natychmiast. Wiadomość w Jeziorku, poczta Łomża, u właściciela. 1—1

**Automobil-kareta** (lando) do sprzedania na dogodnych warunkach. Dowiedzieć się w Łomży na ul. Wasilewskiej w domu № 4.

**Poszukuję** kondycji od zaraz. Skończyłam pensję. Wiadomość w Redakcji.

**Rowery** męski i damski, ostatni mało używany, do sprzedania bardzo tanio. Wiadomość w Łomży, ul. Wasilewska № 21 m. 6.


**O G Ł O S Z E N I A.**



Zakład ogrodniczy

**Józefa Webera**

w Łomży, ul. Długa.



Poleca sadzonki drzew owocowych, nasiona i kwiaty doniczkowe.



(Ogrody przemysłowe własne przy ul. Nowogrodzkiej obok Ogrodu Spacerowego.)



NOWOWYNALEZIONY  
**APARAT RACHUNKOWY**

patentowany we wszystkich państwach świata.

**Cena tylko 45 kop. z przesyłką.**

Służy do obliczania każdego mnożenia, dzielenia, cen, ułamków dziesiętnych, szczególnie handlowcom, buhalterom, inżynierom, urzędnikom i uczącej się młodzieży.

Przeszło 500 tysięcy w użyciu. Wysyła się po otrzymaniu 45 kop. (można w markach pocztowych). 9—8

Adr.: H. Billauer, Warszawa, ul. Śliska 40.

**KTO** z J. W. P. obywateli ziemskich zechce zakładać plantacje, szkółki, kultury wikliny koszykarskiej wszelkich odmian: na nieużytkach, piaskach, pagórkach, wydmuchach, wąwozach, torfowiskach, na górach z podkładem wapiennym, słowem, na ziemi, nie dającej żadnego pożytku może otrzymać czystego zysku po 250 rb. rocznie z morga, o ile będą plantacja, i szkółka zakładane przez specjalistę pierwszorzędny na Król. i Litwę, instruktora kultury wikliny koszykarskiej, który posiada 15-letnią praktykę na zagraniczn. plant. wikliny koszyk. w Niemczech i Galicji. Bliższych szczegółów udziela odwrotną pocztą po otrzymaniu marki pocztowej za 7 kop. na odpowiedź

**Stanisław JAGUSIŃSKI**

instruktor kultury wikliny koszykarskiej w KUTNIE, gub. Warszawska.

UWAGA. „Sztubry” (Sadzonki) wszystkich odmian kultury wikliny koszykarskiej można dostać odemnie w cenie za 100 szt. od rub. 1 k. 20 do rub. 3 k. 50, loco st. Kutno. Przy zamawianiu 1/3 sumy tytuł za datku się pobiera. 8—3



**NAJTANSZE KRAJOWE WZAJEMNE  
TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE**

**WZAJEMNA POMOC**

POLISY BEZSPORNE OD R. 500 DO R. 5000  
TEL. 18-73  
WARSZAWA WŁODZIMERSKA 1



12—5



CHRZEŚCIJAŃSKA

**Pracownia Wyrobów Koszykarskich**

*Egzystuje od roku 1900.*

Do terminu koszykarskiego przyjmuje chłopców z pod opieki rodzicielskiej od lat 15 do 18 na dwuletni przeciąg czasu, nawet głucho-niemych lub kulawych na 3 lata. Za wyuczanie koszykarstwa i wyzolenie w Cechu, oraz stowianie, mieszkanie—rodzice lub opiekunowie winni płacić 60 rubli przy zawarciu umowy. O dobrem obchodzeniu się z terminatorami i uczeniu ich koszykarstwa, również o dobrym stołowaniu—mogą zaświadczyć obecni terminatorzy oraz czeladź. Bliższych szczegółów udziela odwrotną pocztą, za dołączeniem marki za 7 k. na odpowiedź 6—2

**STANISŁAW JAGUSIŃSKI**

Cechowy majster koszykarski w Kutnie gub. Warszawskiej.

Pracownia wyrobów koszykarskich przyjmuje wszelkie zamówienia, wchodzące w zakres koszykarstwa podług własnych i nadesłanych wzorów, wykonywa szybko i punktualnie — po najprzystępniejszych cenach.



**Podania o przyjęcia do Męskiego Prywatnego Seminarjum dla nauczycieli ludowych w Ursynowie,**

wraz z dokumentami (świadectwo szkoły, metryka, świadectwo powtórnego szczepienia ospy, pisemne zobowiązanie rodziców do regularnego wnoszenia opłaty szkolnej, zaświadczenie 2 ch osób wiarogodnych co do moralnego prowadzenia się kandydata i krótki własny życiorys) należy nadsyłać przed 15 maja r. b. pod adresem: *Warszawa, skrzyżka pocztowa № 377.*

Kandydaci na kurs I (od wieku lat 15—17) i na kurs II (od lat 16 do 18) winni stawić się na egzamin w Ursynowie 2 czerwca r. b. o godz. 8 rano.

Kancelarja Seminarjum wysyła na każde żądanie program i warunki przyjęcia. 3—3

**MAJĄTKI!!!**

Peretz Marjampol, Warszawa, Sadowa 6, telefon 261-11

przeprowadza tranzakcje sprzedaży  
**DÓBR ZIEMSKICH.** 4—3